Nr. 167 We Lwowie Niedziela dnia 18. Czerwca 1893. Rok XXVI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 53. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Si duo faciunt idem...

Lwów 17. czerwca.

Był czas, kiedy *N. fr. Presse*, organ liberalnych centralistów niemieckich, z wyrazami najsurowszej krytyki i słowami najgorętszego oburzenia pisała o knowaniach panslawistycznych i o podziemnych nurtowaniach nieurzędowej Rosji po za granicami. Czas ten w nieodległej jeszcze przeszłości. Wtedy Ignatiewy i Pobiedonoscowy byli najniebezpieczniejszemi żywiołami dla pokojowej polityki europejskiej, wtedy słowiańskie Towarzystwo dobroczynności i synod prawosławny były ogniskami tych ruchów i tych agitacyj, które po całej południowej i wschodniej Europie utrzymywały zarzewie buntu, rozruchu i wojny. Ani prokurator synodu prawosławnego, ani prezes słowiańskiego towarzystwa dobroczynności nie zaprzestali swej działalności — mimo to jednak organ liberałów wiedeńskich zmienił zapatrywanie na działalność panslawistyczną i nietylko że się nie odważa na krytykę, ale gniewa się i oburza, gdy ktoś inny z krytyką się odzywa.

Mieliśmy już sposobność wypowiedzieć kilka uwag na temat mowy hrabiego Badeniego w delegacji austrjackiej — uwagi, zrobione na ten sam temat przez *N. fr. Presse*, skłaniają nas jednak do tego, że raz jeszcze w tej materji zabieramy głos.

Hrabia Badeni przyjął z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie ministra spraw zewnętrznych, hrabiego Kalnoky'ego, że stosunki między monarchją austro-węgierską a Rosją są jak najlepsze, skonstatował jednak, że mimo to trwają tymczasem dalej knowania i agitacje panslawistycznej natury, które są zdolne naruszyć porządek i spokój w poszczególnych krajach koronnych i źle oddziaływać na dobre pożycie między poszczególnemi narodowościami, które to, knowania nadto mają zarówno tendencję antyaustrjacką. Dowodem i objawem tych agitacyj był ostatni zamach na księdza metropolitę Sembratowicza i dlatego hrabia Badeni wezwał rząd, by się nie zadowolił karą policyjną, ale zbadał rzecz gruntownie, aż do źródła. Gdyby się przy tych dociekaniach miało okazać, że właściwe źródło, *spiritus dirigens* i *movens* tych knowań leży po za granicami monarchji austrjacko węgierskiej, w takim razie spodziewać się należy, że c. i k. rząd w swych usiłowaniach poparty będzie przez państwa sąsiednie i rządy, w których to przecież interesie leżeć powinno, by się raz skończyły agitacje, które choć pod rozmaitemi nazwami, rozmaitemi sztandarami i w rozmaitych występują krajach, przecież to jedno mają wspólne, że są w stanie podkopać istniejący porządek państwowy.

Słowa te wyprowadziły naszą koleżankę z nad modrego Dunaju z równowagi. Według niej mowa hrabiego Badeniego zrobiła na przeważnej części członków delegacji przykre wrażenie, po oświadczeniach bowiem hrabiego Kalnoky'ego o znacznie polepszonych stosunkach z Rosją, słowa te musiały zamącić harmonijne wrażenie, które wywołał i pozostawił minister spraw zewnętrznych w komisjach. Do skoków logicznych *Neue freie Presse* jesteśmy od dawna przyzwyczajeni, jej dzisiejsza ekwilibrystyka wydaje nam się jednak mimo to co najmniej dziwną. Pomijamy okoliczność, że hrabia Kalnoky nie był w stanie przytoczyć i nie przytoczył ani jednego konkretnego faktu, któryby istotnie był niezbitym dowodem zmiany kierunku politycznego w Rosji. Pan minister spraw zewnętrznych mówił ogólnikowo jedynie o usposobieniach i uczuciach, a to chyba wcale krucha jest podstawa. Mimo to jednak hrabia Badeni w imieniu polskich członków delegacji i to oświadczenie, choć tak niepewne i chwiejne, przyjął z zadowoleniem do wiadomości. I miał po temu najzupełniejsze prawo. Polacy chcą i pragną pokoju. Potrzebują go przez wzgląd na swoje interesa moralne i materjalne, polityczne i narodowe. Wolno im przecież mimo to zwrócić uwagę na fakta, dla wszystkich, którzy chcą widzieć, widoczne, wolno im przecież mówić o tem, z czem się dotychczas nie taiła nawet *Neue freie Presse*.

Czy we Wiedniu istotnie przypuszczają, że agitacje panslawistyczne i knowania panrosyjskie ustały, czy naprawdę sądzą, że emisarjusze komitetów słowiańskich przestali już działać po za granicami Rosji? Nie! Temu nikt nie wierzy. Jak lawa, spływająca po stokach wulkanów, jest dowodem, że wewnątrz ogień goreje, mimo, że gwałtownej erupcji świadkami nie jesteśmy,— tak powtarzające się od czasu do czasu zamachy płatnych agentów prawosławnego panslawizmu, niezbitem są świadectwem niezachwianej niczem działalności agitacyjnej — mimo, że stosunki urzędowej Rosji do mocarstw zagranicznych są dzisiaj jak najlepsze. Wiedzą o tem bardzo dobrze wszyscy, wie o tem także *Neue freie Presse* i dawała ona temu dotychczas niezbity wyraz. Dzisiaj jednak hołduje, zdaje się, organ liberalny zasadzie, że jest różnica między tem, co robią dwaj, gdyby to nawet było to samo.

Sprawozdanie Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Krakowie.

II. W organizowaniu Towarzystwa i tworzeniu kół nowych przez czas dłuższy przeszkodą był spór, jaki się wywiązał z władzami rządowemi o to, czy poszczególne koła miejscowe uważać należy za odrębne stowarzyszenia, potrzebujące osobnego zatwierdzenia władz, czy też za organa jednego Towarzystwa, działające na podstawie jednego statutu, zatwierdzonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych W skutek rekursów orzekło ministerstwo, że koła są stowarzyszeniami filjalnemi, które mają obowiązek przedkładać władzom statuty swoje do zatwierdzenia. Zarząd główny ułożył więc wzór takiego statutu jako regulamin i przesłał go kołom miejscowym do wniesienia. Namiestnictwo wszakże ze względów czysto formalnych odrzuciło regulamin. Uzyskano dlań aprobatę władz dopiero po powtórnem wniesieniu. Koła jednak musiały przez ten czas działalność powstrzymać i konstytuować się po zatwierdzeniu regulaminu na nowo. Obecnie wszystkie dawniej powstałe koła uzyskały już zatwierdzenie regulaminów.

Ze względu na ważność zadań Towarzystwa zarząd główny starał się koncentrować fundusze. Część zaś funduszów bieżących pozostawiono kołom dla wypełniania zadań miejscowych. Uszanowano dążenia kół do pewnej autonomji, a sprawozdanie z przyjemnością stwierdza, że nie zaszedł ani jeden wypadek sporu o kompetencję i że koła miejscowe z samorządu swego korzystały ku niewątpliwemu pożytkowi Towarzystwa i oświaty ludu. Ofiarność na cele Towarzystwa rośnie z dniem każdym. Pragnąc utworzyć fundusz żelazny, którego odsetki byłyby stałym dochodem Towarzystwa, zarząd główny uchwalił, że nietylko wkładki członków założycieli, ale i jednorazowe wkładki członków (20 zł.), wszelkie dary i nadzwyczajne dochody mają do tegoż funduszu zakładowego wpływać. Dzięki temu zebrał się do tej pory znaczny już fundusz, a pomnożył go prawdziwie wspaniały dar p. Erazma Jerzmanowskiego. Zbieranie funduszów nie wyczerpało działalności zarządu głównego. Zarówno sam, jak przy pomocy zarządów kół miejscowych, starał się on o spełnianie wskazanych statutem celów Towarzystwa, o czem świadczą następujące cyfry:

Zasiłków na budowę szkół udzielił zarząd główny gminom Porąbka Uszewska w kwocie 100 zł., Baczyn 100 zł., Grzegórski 200 zł., Biesiadki 100 zł., kolonji mazurskiej w Tomaszowcach 200 zł. — razem na budowę szkół 700 zł. Nadto na ostatniem posiedzeniu swojem uchwalił zakupić grunt i wybudować kosztem Towarzystwa szkołę ludową w kolonji mazurskiej należącej do gminy Ulicko Seredkiewicz w powiecie Rawa Ruska. Budynek szkolny ma być oddany na użytek kolonji z dniem 1 września b. r. za czynszem rocznym, płaconym Towarzystwu w kwocie jednego zł. Koszta budowy obliczono na 1400 zł., a Towarzystwo zastrzega sobie, aby językiem wykładowym był język polski. Będzie to zatem pierwsza szkoła Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Uchwałę tę wykonano o tyle, że według listu pełnomocnika Tow. w tej sprawie ks. Tarczyńskiego, zakupiono już grunt, przygotowano plany, wyszukano przedsiębiorcę i rozpoczęto wyłamywać kamienie. We wszystkich tych swoich czynnościach zarząd główny zasięgał informacji u rad szkolnych okręgowych, wydziałów rad powiatowych i w radzie szkolnej krajowej.

Na podstawie pięknego sprawozdania, nadesłanego przez bukowińskie Koło pań o nauce języka polskiego w szkołach tamecznych, zarząd główny uchwalił zająć się energicznie tą sprawą i poczynić odpowiednie kroki, aby dzieci w szkołach mogły się przynajmniej uczyć języka polskiego. Zażądano w tym celu szczegółowych danych, które Koło bukowińskie w ostatnich dniach już nadesłało. Zadaniem nowego zarządu będzie przyjść kresom z wydatną pomocą. Szkoły w Żurawnie i Myszynie zaopatrzono w potrzeby naukowe, pierwszą kosztem 17 zł. 65 ct., drugą 42 zł. 10 ct. Zarządowi szkoły w Rudzach udzielono 35 zł. na odzież i obuwie dla biednej dziatwy, a na ten sam cel przyznano kołom miejscowym w Jordanowie i Ciężkowicach kwoty 25 i 30 zł. W myśl opinji, udzielonej przez radę szkolną krajową, przyznano jednemu nauczycielowi zasiłku w kwocie 50 zł. Dwom czytelniom polskim, założonym świeżo na Śląsku, mianowicie we Fryštacie i Michałowicach, zarząd główny Tow. przyszedł w pomoc, przesyłając pierwszej kwotę 50 zł., drugiej książki za 45 zł. 82 ct. Czytelni w Bukowej przesłano 21 dzieł, a dla czytelni, którą Koło kołomyjskie urządziło przy stowarzyszeniu „Gwiazda" w Kołomyi, zakupiono i posłano książek za 100 zł. Na cele założenia czytelni przesłano również Kołu miejscowemu w Nowym Targu kwotę 44 zł. Czytelnia ta w tych dniach ma być otwartą. Pragnąc poprzeć nader pożyteczne wydawnictwo Paliana i Udzieli, zakupiono wydanych po koniec zeszłego roku książeczek 1000 egzemplarzy i uchwalono zakupywać każdą nową książeczkę w 100 egzempl. Osobna komisja, z łona zarządu głównego wybrana, zająć się ma na podstawie sprawozdań rady szkolnej krajowej i wszelkich innych dostępnych materjałów, przedstawieniem stanu szkolnictwa ludowego i tych potrzeb jego, które Tow. może i powinno zaspokoić.

W dalszej części odczytane sprawozdanie zarządu głównego daje krótki pogląd na dotychczasową działalność kół miejscowych.

Wiele kół zbyt jeszcze jest młodych, aby miały dość czasu na rozwinięcie swojej działalności. Należą do nich: koło w Śniatynie, założone 10. czerwca b. r., koło pań w Suchej, założone 8. maja b. r., koło męskie we Lwowie, założone 20. maja b. r., oraz koła: w Muszynie, założone 26, marca b. r., w Sieniawie, założone 19. marca b. r., w Dębicy; założone 12. marca b. r., w Suczawie, założone 5. marca b. r., w Mielcu 19. lutego b. r., w Brzeżanach, założone w lutym b. r., w Biały, założone w styczniu b. r., w Kałuszu, założone 19. z. r. i w Nowym Sączu, założone 3. grudnia z. r. Z kół, założonych wcześniej, koła: w Rzeszowie, w Nowym Targu, Jordanowie, Żywcu, Milówce, Ciężkowicach, Stryju, Tarnowie, Wadowicach, Cieszynie i koło męskie w Stanisławowie, musiały wskutek reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych, o którym poprzednio wspominaliśmy, wstrzymać działalność swoją wpierw, nim zdołały się rozwinąć. Kilka kół jednak, pomimo przerwy, spowodowanej reskryptem ministerjalnym, zdołało wykazać szerszą i bardzo pożyteczną działalność. Postępując w porządku dat powstania kół, wymieniamy na pierwszem miejscu koło męskie w Krakowie założone 13. marca z. r. Posiada ono członków 584, a w ciągu roku 1892 zebrało 910 zł. 52 ct., z których wydało 386 zł. 72 ct., a do kasy zarządu głównego wniosło 420 zł. Resztę zaś 103 zł. 80 ct. przekazało na rachunek roku bieżącego. Koło to założyło i zaopatrzyło czytelnię ludową w Borkach pod Bochnią i wypożyczalnię książek w Bierzanowie, udzieliło zarządom szkoły w Grzegórzkach 28 zł. 11 ct na książki szkolne, w Branicach 15 zł. na obuwie dla dziatwy szkolnej, w Liszkach 20 zł. na przybory szkolne, a zarządowi szkoły w Dąbiu kwotę 25 zł. na urządzenie ogrodu szkolnego. Wreszcie koło to założyło bezpłatną wypożyczalnię książek dla nauczycieli i nauczycielek okręgu warszawskiego i zaopatrzyło je w dzieła pedagogiczne, historyczne i naukowe. Wypożyczalnia ta, której założenie zasługuje na wszelkie uznanie, liczy 315 dzieł w 460 tomach i kosztowała 260 zł.

Ruś Halicka pod panowaniem austrjackich Polaków.

(II.) W dalszym ciągu swych polityczno-narodowych a śmiesznych zaiste rewelacyj, pisze *russkij Galiczanin* w *Warszawskim Dniewniku* dalej, że „na wszystkie podania wykształconych russkich odpowiadali *polskije pany* wymyślaniami i donosami, w których twierdzili, iż język, jakim mówi russki, lub tak zwany (!) *rusiński* lud w Galicji jest odłamem tak zwanego (!) małoruskiego lub ukraińskiego języka, a w rzeczywistości tylko chłopskim djalektem języka polskiego."

Zastrzegliśmy się z góry w pierwszym artykule, iż z panem, który się mieni być *russkim* a raczej *rosyjskim* Galicjaninem, polemizować nie będziemy i chcemy i nad 1 trzymać się tego, gdyż każdy z czytelników naszych jest dobrze obznajomiony z tak zwaną u nas „kwestją ruską" i sam sobie może zdać sprawę, czy i o ile *Warsz. Dniewnik* raczy mówić prawdę.

„Polskie powstania w latach 1846 i 1848 — pisze dalej nasz „przyjaciel" — otworzyły nakoniec oczy rządowi austrjackiemu i przekonały go, że opór polskich panów pod względem języka ruskiego miał czysto polityczne tendencje. W powstaniach tych stali lud ruski i mazursy po stronie rządu i pomogli wojskom austrjackim stłumić jedno i drugie powstanie. Tymczasem z kilku tysięcy aresztowanych w czasie buntu, oddano pod sąd tylko 200 panów i księży."

Warszawskij Dniewnik chciałby zapewne, aby rząd austrjacki postępował na sposób czysto rosyjski, pakował do więzień i wieszał wszystkich bez pardonu, nie przekonawszy się o ich winie. Moskiewskim katom jest przecież ten sposób postępowania dobrze znanym nietylko w teorji — wypraktykowali go znakomicie na narodzie polskim.

„W śledztwie sądowem okazało się, że powstania polskie — do których, celem wzięcia w nich udziału, w imię swobody wzywano i *russkich* z Galicji i z zachodniej Rosji — były urządzane wcale nie dla swobody, lecz dla większego jeszcze ucisku i dla większej niewoli ludu ruskiego."

Szanowny *russkij Galiczanin* zapomina, że „kwestja ruska" w tych czasach jeszcze nie istniała i o uciskaniu ludu, dlatego tylko, że jest russkim, mowy być nie mogło, taksamo, jak i dzisiaj to nie ma miejsca. Fakta stwierdzają, że ten uciskany" lud ruski ma w pewnych razach większe zaufanie do swoich „gnębicieli" Polaków, niż do swoich „dobroczyńców" Rusinów.

Lecz idźmy dalej, bo oto autor przytacza odpowiedź *russkich* patrjotów na polską odezwę.

„My, *galickije russkije*, pragniemy być wolnym, szczęśliwym narodem, ale nie pod waszem polskiem, lub austrjackiem berłem. Chociaż staraliście się zamknąć przed nami drzwi do gmachu oświaty, my jednakże nie jesteśmy jeszcze tak ciemni, aby nie pojąć, jak nam było dawniej, jak jest obecnie i jakby było, gdybyśmy — Boże zachowaj — mieli się znowu dostać pod wasze panowanie. Cóż zawinił „galicyjski russki", że, idąc za głosem uczucia i rozsądku, wybiera z dwojga złego — mniejsze? Czyż można dziwić się temu, że, po tylu nieszczęściach, my nie mamy i nie pragniemy mieć dla was najmniejszego przywiązania i przyjaźni? Pomimo wspólnej krwi słowiańskiej, jesteście dla nas obcymi, z wyjątkiem jednak ludu waszego, z którym, jako uciskanym również, my chętnie się bratamy!

„Mówicie o zbliżeniu się wzajemnem, o spokoju! To śmieszne! Czyż kiedy lew russki zranił waszego orła? Nie! Ale lew russki mówił do was: niech się wasz orzeł nie znęca nad spokojnym lwem" — i dlatego my z całego serca ostrzegamy was, abyście lekkomyślnie nie naruszali naszego spokoju; w przeciwnym bowiem razie nasz lew może swoją silną łapą rozerwać waszego orła!... Dość już, panowie! Nam, russkim, gospodarzom Galicji, dopiekło już wasze jarzmo, my jednak podzielimy się z wami naszą, a — dzięki wam — ubogą chatą; możecie w niej się cieszyć waszem szczęściem, jeżeli tylko dojdziecie do niego drogą rozsądku, umiarkowania i sprawiedliwości. Ostrzegamy was zarazem i radzimy: szukajcie wy drogi do nas i starajcie się wprowadzić w życie darowaną nam swobodę, zamiast kusić się o zniweczenie naszej narodowości i ściągnąć na siebie wskutek tego naszą nienawiść!"

Gdzie i kiedy ta „odpowiedź" drukowaną, lub wygotowaną została, autor w tym fejletonie nie mówi. Prawdopodobnie sam ją sobie wymyśleć musiał.

Walka oratorska o rządy w republice.

We Francji, gdzie wprawdzie nie rozwiązano jeszcze izby poselskiej, ale gdzie rozwiązanie nastąpi w niedługim czasie, czynią się już przygotowania przedwstępne do nowych wyborów i co wybitniejsi polityce francuscy korzystają z nadarzających się sposobności, ażeby odpowiedniemi przemowami i wygłaszaniem poglądów politycznych jednać sobie zawczasu umysły i głosy wyborców.

Ogólnie znanem już jest wystąpienie p. Constansa w Tours, a jego mowa programowa, tak dobrze z powodu osobistości mowcy, jak z powodu wygłoszonych poglądów, nietylko w Francji samej, ale i po za jej granicami, zrobiła głębokie, a dla mowcy samego bardzo korzystne wrażenie. Jakkolwiek p. Constans nie polemizował wprost z obecnym gabinetem, mieściła się przecież w przemówieniu jego pośrednio i faktycznie tak dotkliwa krytyka polityki obecnego prezesa ministerstwa p. Dupuy, że powszechnie przyjęto mowę p. Constansa za program przyszłego kierownika spraw publicznych we Francji. Ucznł oczywiście Dupuy cios, który go dotknął, tak dobrze w mowie antagonisty swego, jak i w objawiającej się w publicystyce całej opinji i to go podobno spowodowało do ponownego wystąpienia, do którego sposobność podała mu wystawa rolnicza w Albi, mieście stołecznem departamentu Tarn, gdzie mu przecież już na wstępie robotnicy z sąsiedniego miasta Carmaux, osławionego strejkami robotniczemi, nieprzyjazną sprawili demonstrację, którą gwałtem trzeba było poskromić.

Na wydanym później przez komitet wystawowy i władze na cześć jego bankiecie wygłosił p. Dupuy mowę, której tylko jeden ustęp przyjęli zgromadzeni oklaskami, a to ten, w którym rozwodził się nad tem, że Francja zdobyła znowu poważne i poważane stanowisko międzynarodowe, a przedewszystkiem zdobyła sympa-

---

38)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Zaraz się o tem przekonasz pani. Zapewniłem przyszłość tego dziecka, powierzając je opiece dzielnej kobiety, służącej u mnie niegdyś w Bretanji, ale z umyślnym zakazem pisania o dziewczynce, którą chciałem wymazać z liczby żyjących z powodu wspomnień, jakie pociągała za sobą.

— Biedna, niewinna istotka! — zaczęła markiza.

— Mogła mieć trzynaście do czternastu lat, w tym czasie. Byłem wówczas w Paryżu, lecz porzuciłem go i oddałem się poszukiwaniom. I oto naprawa, którą sobie nakazałem, stała się niemożebną.

— Dziecko umarło!

— Nie, zniknęło gdzieś.

I z gwałtownością osobliwą, która świadczyła o jego żalu, admirał zawołał:

— Ach!... słuchaj markizo! Tam w górze jest sprawiedliwość. Kto zejdzie z drogi prostej, błądzi fatalnie. Sądziłem, że przedsięwziąłem wszystkie ostrożności potrzebne i naraz znalazłem się oko w oko z położeniem nie rozwikłanem. Bretonka, której powierzyłem Joannę, tak się bowiem mała nazywała, miała sama córkę. Mąż jej umarł. Niewiadomo było gdzie poszła wdowa z dwojgiem dzieci. Wszystkie moje starania, by odnaleźć ich ślady, były daremne. Rozpacz mną owładnęła. Nie śmiejąc pokazać się Helenie, niespodziewając się od niej przebaczenia, postanowiłem wrócić do swego życia błędnego. Zamiast więc do Paryża, odpłynąłem do Tulonu, zostawiając memu prawnikowi staranne prowadzenie dalej poszukiwań...

— Panu Raveneau?

— Jemu właśnie.

— Jest to człowiek inteligentny i prawy.

— Usiłowania jego były również bezskuteczne, jak i moje.

— Czyż podobna?

— To aż zanadto prawdziwe.

— Pan Raveneau nie ma żadnej poszlaki?

Markiza zdawała się być przestraszona.

— Nieszczęście jest większe, niż mogłam to przypuszczać — szepnęła.

— Przerażony odpowiedzialnością, w którą popadłem, starałem się przytłumić głos sumienia i zarazem głupią namiętność, która była przyczyną mej rozpaczy Nie udało mi się. Słyszę ciągle ten głos i cierpię bezustannie przez tę nieszczęsną miłość! Oto prawda, markizo, a teraz potępiaj mnie, jeżeli masz odwagę.

— Wolę ubolewać nad tobą, mój przyjacielu. Pozwól się zapytać, co będziesz dalej robił?

Admirał uczynił rękami ruch niepewności.

— W rzeczywistości, sam tego nie wiem.

— Więc pocóż przybyłeś?

— Ja? Pchany potrzebą, jaką się ma, by naprzykład obrócić nóż w ranie, by ujrzeć choć na chwilę tę kobietę, którą los postawił na drodze mego życia, gdy nie znając jej, mógłbym był być tak szczęśliwym. Wpadłem w wir, który unosi ludzi na skały, gdzie się rozbić muszą. Ah! gdybym mógł ci wyrazić uczucia jakich doznaję, byłabyś przerażona stanem mej duszy! Pragnę namiętnie tej kobiety, a chwilami nienawidzę jej wściekle i chciałbym zdusić za nieszczęście, które mi wyrządziła. Tam, na mym statku, w jasne noce wschodu, zawieszony nad przepaścią, która kusi, by się rzucić i w niej skończyć, ileż razy ją przeklinałem za zbrukanie, zniesławienie, za stracenie mego życia, które mogło być tak piękne, za zrobienie ze mnie, admirała Vitray'a, nędznika, bardziej godnego litości niż żebrak, szukający chleba, albo stróż uliczny! Pytasz mnie, co będę robił? Doprawdy nie mam o tem pojęcia, ale wobec myśli, wstrząsających mój umysł i wrących w mej duszy, najlepiejbym zrobił, opuszczając Paryż. I to zapewne jedyne wyjście, jakie mam przed sobą.

Pani de Saint Beran położyła na ramieniu admirała swą drobną, wyschłą rękę.

— Nie możesz wyjechać — rzekła. — Takie położenie jest straszne dla matki, pomyśl tylko! Córka ta będzie miała lat dwadzieścia.

— Rzeczywiście.

— Helena umiera. Najbardziej przeszywające niepewności przychodzą jej do głowy.

Admirał uśmiechnął się dziko.

— A ja — ciągnęła markiza, zwieszając głowę, wierzyłam, że jedno twoje słowo wystarczy, by położyć koniec wszystkim trudnościom. Matka by cię uwielbiała!

Marynarz ścisnął pięści w konwulsyjnym gniewie, ale pomimowoli słowa markizy poruszyły jego duszę.

Wymówiła ona słowo, które w nim poruszyło najskrytsze tętna.

Mógłby jeszcze być kochanym.

Od dwudziestu lat szamotał się z pragnieniami najgwałtowniejszemi, jakie kobieta może wzbudzić w mężczyźnie. Nie było tego dosyć? Kropla wody skałę nawet narusza.

— Trzeba podwoić usiłowania! — przemówiła łagodnie pani de Saint Beran.

— Po co?

— Przetrząsnąć całą Francję.

— Czy nie zrobiono tego dotychczas?

— Probować jeszcze!

— To jest kusić się o niemożebne.

Stara markiza wydała westchnienie głębokie. Podniosła się i podchodząc do drzwi pomarańczarni, otworzyła je. Orkiestra zamilkła. Ostatni kotyljon był skończony.

Było to hasło zamknięcia balu, nastąpił zwykły chaos spieszących do domu. W salonie ciśnięto się około gospodarzy domu, dziękowano głośno, czule ściskano ręce, potem nastąpił pochód do przedsionka, szelest jedwabiu, zarzutek, kładzionych na obnażone ramiona i turkot powozów, rozjeżdżających się we wszystkich kierunkach.

Pani de Saint-Beran wzięła admirała do swego powozu. Wysadziła go przy jego drzwiach, a żegnając, ścisnęła mu raz ostatni rękę, nie przemówiwszy ani słowa. Nie przewidywała takiego końca położenia.

I myśl jej zwróciła się na jeden przedmiot ciemny i niepewny. Gdzież była ta córka niewinna, najnieszczęśliwsza może, dziecko, na które spadały całym ciężarem winy innych.

VIII.

Place of amusement.

Młody Gaston Durivel był doskonale obznajomiony ze wszystkiemi sprawami Paryża. Ta, którą wyjawił towarzyszowi swych awantur, dzielnemu komendantowi Briard, miała się odbyć tak, jak on ją opowiedział.

W dwa dni po balu przy ulicy Cambon wieczorem, cały świat uciech był w ruchu.

Zręczni przedsiębiorcy uznali chwilę za odpowiednią, by otworzyć to, co nasi szanowni sąsiedzi, Anglicy, zowią *„place of amusement."*

Nie powiemy bynajmniej, że ten *„place of amusement"* sprowadził przewrot w naszych obyczajach, ale zyskał powagę, a do pewnego stopnia i sławę.

Od godziny dziewiątej mieszkańcy bulwaru Clichy mieli bezpłatne i nowe widowiska. Le Moulin de la Galetta, l'Elysee Montmartre i mnóstwo innych zakładów również cnotliwych, z obawą patrzyły na nowego rywala.

I w samej rzeczy to nowe *„place of amusement"* przewyższało wszystkie inne w tym rodzaju.

Było tu gwarno, jasno i wesoło, był zgiełk, wrzawa i dekoracje staranne, gdzie obok kilku nędznych drzew naturalnych widniały inne namalowane, a tym sąsiedztwo latarni gazowych wcale już nie szkodziło.

Zresztą założyciele, których było aż dwóch, mieli jak to powiadają, genjalne natchnienia.

Front, wychodzący na bulwar Clichy, rozrzucał snopy jaskrawych czerwonych ogni sztucznych, widniejących zdala, przytem puszczano je przymocowane do śmig wiatraka.

Objaśnienie zbyteczne, dla czego to miejsce zabawy dostało nazwę Moulin-Rouge. Ochrzciły go krwawe płomienienie.

Wewnątrz gaz i światło elektryczne rzucały blask oślepiający.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jący do wyrobienia planu przyszłości całego Lwowa, bez którego ani kanalizacja, ani wodociągi, ani rozwój miasta pod względem sanitarnym należycie przeprowadzić się nie dadzą i zawsze będą wadliwe. Wprawdzie w drodze usta-

skich: „Szlachta ziemi sanockiej i rada powiatowa, oburzeni napaścią nikczemników, składają u stóp W. Ekscelencji zapewnienie najgłębszej czci i hołdu.

Feliks Gniewosz, marszałek powiatowy“.

czy i o ile zeznania Ambrosa są prawdziwe. Obrońca Rappaporta dr. Grek stawia wniosek o odroczenie rozprawy do chwili, w której sprawa fałszywych zeznań świadków nie będzie należycie wyjaśnioną, cze

chcieli — bo wątpimy, aby w istocie nie mogli — znaleźć odpowiednich sił inżynierskich w kraju, lecz importowali ku temu celowi Niemca i żyda. Fakt ten wywołuje słuszne zdziwienie wśród mieszkańców tej strony naszego powiatu.“

Wieliczka. We czwartek d. 29. czerwca w dniu św. Piotra i Pawła, urządza komitet obywatelski krak. zwidzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza na budowę „Domu Akademickiego“ w Krakowie. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną a nadto urozmaicą pobyt publiczności w kopalni ognie sztuczne, jazda piekielna i chór akademicki. Ponieważ w tym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwidzić może, dlatego podaje się do wiadomości publiczności, że biletów wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linja A—B), w kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek, l 17 I. piętrro, oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można. Cena biletu dla jednej osoby 2 zł. 50 ct bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 zł. 80 ct. Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godz. 1. i 1½ po południu. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 12 w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godz. 6. min. 10. wieczorem. Omnibus odchodzi z Wieliczki do Krakowa o godz. 5. i 7. wieczorem. Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów.

Aleksiewicz, jeden z głównych uczestników brutalnej demonstracji przeciw ks. metropolicie Sembratowiczowi na dworcu kolei Północnej we Wiedniu, jest — jak donoszą — ścigany przez sąd bóbrecki za zbrodnię kryminalną.

Uroczystość wianków w Stryju. Czytelnia kolejowa zamierza wprowadzić w Stryju staropolski zwyczaj puszczania wianków na rzece w wilję św. Jana dnia 23. bm.

Badania geologiczne. W celu zbadania geologicznego pokładów potasowo-solnych w Galicji wschodniej wykona zarząd salinarny kałuski nowe wiercenia w ciągu bieżącego lata w Turzy Wielkiej i w Morszynie. Roboty mają być rozpoczęte jeszcze w bieżącym miesiącu.

W zastępstwie koni. Panna Irena Trapszówna, utalentowana artystka warszawska — czytamy w *N. Reformie* — skończyła 15. bm. szereg występów gościnnych na krakowskiej scenie i z zasłużoną życzliwością pożegnaną była przez publiczność oklaskami i kwiatami w formie bukietów i bukiecików, rzucanych w znacznej liczbie na scenę. Po zakończeniu widowiska, gdy artystka wraz z siostrą swoją odjeżdżała do domu, grono bardzo młodych ludzi podjęło się dobrowolnie zastąpić konie u powozu którym jechały obie pp. Trapszówny i zamiar ten wykonany został. Kiusem, a bez woźnicy dostawiono artystki do domu.

Usiłowane samobójstwo. W Czerniowcach usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru na ulicy uczeń VII. klasy gimnazjalnej Goldenberg. Stan młodego samobójcy nie pozostawia prawie żadnej nadziei.

Rosyjski następca tronu — według *Daily Chronicle* — zaręczy się w krótce z księżniczką heską Alicją, która przejdzie na prawosławie i przyjmie imię Aleksandry Feodorówny.

Ks. Maksymilian Emanuel Bawarski, brat cesarzowej austrjackiej, zmarły w Feldafing, urodził się dnia 7. grudnia 1849 r. w Monachium. Po ukończeniu studjów, wstąpił do pułku szwoleżerów im. ks. Maksymiliana Bawarskiego a podczas kampanji francusko pruskiej odznaczył się jako oficer ordynansowy w sztabie księcia Fryderyka Wilhelma pruskiego przy wielu niebezpiecznych przeprawach. Przeniesiony do pułku ułanów im. Fryderyka Wilhelma, następcy tronu, dosłużył się stopnia jen.-majora. Ożeniony był z księżną Amelią sasko koburską, pozostawia trzech synów: księcia Zygfryda, ur. 1876 r., księcia Krzysztofa, ur. 1879 r. i księcia Luitpolda, ur. 1890 r.

P. Urbanowski, szef zaszczytnie znanej, a wielkiej firmy Urbanowski, Romoski i Spółka w Poznaniu (lejarnia żelaza, fabryka kotłów parowych i machin) bawi obecnie we Lwowie. Pobyt jego związany jest z przyszłoroczną wystawą, na której p. Urbanowski odpowiednio swej firmie wystąpić zamierza.

Dziennikarstwo francuskie, zabrało głos w sprawie naszej wystawy krajowej. *Le Journal*, *Le Petit Journal*, *La France* podały już o niej sympatyczną wzmiankę. *Estafette* powtarzając znaną odezwę komitetu, takim opatrzyła ją wstępem: „Otrzymujemy odezwę powszechnej wystawy krajowej, która odbędzie się we Lwowie w r. 1894 pod patronatem cesarza Franciszka Józefa I. Prasa francuska uważa sobie za zaszczyt i za obowiązek donieść Francuzom o fakcie, który w życiu politycznem narodu zaważy na szali! Pomimo tylu ciosów i klęsk, Polacy zostali zawsze przyjaciółmi Francji, która też o tem nie powinna zapomnieć“..

W sprawie placu Halickiego Od dłuższego czasu ogół mieszkańców Lwowa zajmuje się kwestją nabycia placu Halickiego, na rzecz miasta i ewentualnego zużytkowania tego placu. Jak w mieście, tak i w łonie towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta zarysowały się dwie opinje. Jedni żądają, ażeby na placu Halickim, po usunięciu ruder, tam stojących, targowicy i t. zw. bojków, założono skwer i przyozdobiono go pomnikiem, drudzy pragną, ażeby miasto odstąpiło plac Halicki pod budowę gmachu na pomieszczenie wystawy nieustającej Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych i konserwatorjum muzycznego i innych podobnych instytucyj, niezbędnych, w ucywilizowanem mieście europejskiem.

Ponieważ obie strony, spór wiodące w łonie zarządu Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa nie mogły doprowadzić pomiędzy sobą do porozumienia, przeto zgodziły się ostatecznie na to, ażeby poddać się wyrokowi ogółu mieszkańców miasta Lwowa, interesujących się jego sprawami, a idąc za wzorem innych krajów oświeconych, odnieść się do ogółu tych mieszkańców naszego miasta, dla których jego rozwój i upiększenie obojętnemi nie są, z prośbą, iżby raczyli wyrazić opinje swoje co do pytań następujących:

1. Czy północna część placu Halickiego we Lwowie, po usunięciu z niego targowicy i zwaleniu znajdujących się tam ruder, powinna być zamienioną na skwer, albo czy nie należałoby raczej zużytkować ją jako miejsce, sposobne na budowę jakiegoś gmachu pięknego, a poświęconego ważnym celom publicznym?

2. Czy przy rozstrzyganiu kwestji, w jaki sposób plac ten miałby być zużytkowanym w przyszłości, powinny zajmować pierwsze miejsce względy na moralne obowiązki miasta Lwowa jako stolicy kraju, albo też, czy należy baczyć przedewszystkiem na stronę rachunkową i bezwarunkowo sprzedać go najwięcej ofiarującemu?

3. Jak zapatruje się inteligencja miasta Lwowa na projekt użycia tego placu pod budowę gmachu na pomieszczenie wystawy sztuk pięknych, konserwatorjum muzycznego, sali do wykładów naukowych, czytelni publicznej itd.

O odpowiedzi jaknajliczniejsze uprasza się albo pod adresem zarządu Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa (ulica Wałowa nr. 14), albo też za pośrednictwem dzienników. Opinje te będą wzięte pod rozwagę na posiedzeniu zarządu Towarzystwa, a ewentualnie walnego zgromadzenia, i następnie wraz z wnioskami Towarzystwa zostaną przedłożone reprezentacji miejskiej.

W Poznaniu, jak się dowiadujemy, utworzony być ma wkrótce komitet lokalny powszechnej wystawy krajowej w r. 1894. Organ ten publiczny doniosłego naszego przedsięwzięcia, zachęcać będzie do żywego udziału w wystawie, jakoteż do zwidzania wystawy czy to przez pojedyncze osoby, czy gremjalne wycieczki. Słyszeliśmy też, że w sprawach wystawy uda się osobiście w Poznańskie prezes wystawy ks. Sapieha.

Polemika o plan nauki języka polskiego. Z powodu wydanego przez radę szkolną krajową nowego planu nauki języka polskiego w szkołach średnich, zamieścił tutejszy *Przegląd* szereg artykułów, w których ów plan poddał ujemnej krytyce.

Otóż onegdajsza *Gazeta lwowska*, odpowiadając na zarzuty, które — jej zdaniem — są zupełnie nieuzasadnione, podnosi, że plan nauki języka polskiego i instrukcja są owocem obszernych i gruntownych narad, które toczyły się w Radzie szkolnej krajowej. Brali w nich udział nie tylko członkowie rady szkolnej krajowej, lecz także liczni znawcy z poza grona rady, którzy zajmują się nauką języka polskiego i jego literatury.

W układzie planu i instrukcji rada szkolna krajowa nie była krępowana żadnemi wskazówkami lub poleceniami ze strony ministerstwa oświecenia. Wprawdzie w wielu punktach uwzględniono plan nauki języka niemieckiego w gimnazjach niemieckich i instrukcję dla nauczycieli tego przedmiotu, ale jedynie dla tego, że uznane je za trafne i liczące się z potrzebami i rozwojem umysłowym młodzieży.

Jeżeli jednak autor powyżej wymienionego artykułu — kończy swą odpowiedź *Gazeta Lwowska* — na podstawie mylnie przedstawionych faktów, podsuwa radzie szkolnej zamiar, że dąży do uszczuplenia znajomości języka i historji literatury polskiej u naszej młodzieży, że taka nauka nie może mieć wpływu zdrowego i wychowawczego; jeżeli, wymieniając na jednem miejscu cały szereg pisarzów, których uczniowie w klasie VI. poznać mają, twierdzi na drugiem, że w ciągu trzech lat tylko sześciu pisarzami zajmować się będą; jeżeli obliczając lekcje, wyznaczone na lekturę autorów, która ma być wspólną pracą uczniów i nauczyciela, wykazuje następnie, że braknie czasu do egzaminowania; jeżeli nareszcie w ckliwych grzecznościach apeluje do pomocy pana namiestnika i komisji sejmowej przeciw radzie szkolnej krajowej, choć wie bardzo dobrze, że rada szkolna krajowa postępuje ze zupełną zgodnością ze swym przewodniczącym, a Sejm i komisja sejmowa działalność jej przychylnie oceniają, to bez przesady można twierdzić, że uwagi i insynuacje tego rodzaju nie przyczynią się w niczem do wyświecenia sprawy.

Na placu wystawowym wre ruch coraz gorętszy! Trudne i mozolne roboty ziemne znajdują się prawie na ukończeniu. Z polecenia inżyniera wystawy, hr. Łubieńskiego, przystąpiono do wykonania ścieżek. Całość ich zajmie 64.000 metrów kwadratowych, co dać powinno czytelnikom pewne pojęcie co do wymiarów przyszłorocznej wystawy! Ścieżka „nad parowem“, obok wieży wodnej z terasą, stanie się niewątpliwie ulubionem miejscem przechadzek. Od poniedziałku rozpoczną się roboty kanalizacyjne kosztem kilku tysięcy zł. Ułożono już fundamenta pod budowę pałacu architektury i pawilonu dziennikarstwa.

Zmiana imienia i nazwiska. Na posiedzeniu d. 12. bm. komisji dla wystawy karnej dyskutowano pomiędzy innemi nad §. 452 (zmiana nazwiska). Wniesiono, ażeby karygodność rozciągnięta była także na używanie fałszywego imienia. Ref. dr. Feriancic wniósł dodatek, ażeby zmiana pisowni nazwiska nie była karygodną. Szef sekcyjny dr. Krall zauważył,

że tego rodzaju zmiany mogą w stosunkach prawnych powodować wiele wątpliwości, jeżeli idzie np. o sprawdzenie przynależności do gminy, rodzinę itp. Minister sprawiedliwości Schönborn zaznaczył, że zmiana pisowni może się równać zmianie nazwiska w ogóle, jeżeli w ten sposób nazwisko inne otrzymuje brzmienie. Karać zmianę imienia byłoby niemożliwem, ponieważ niektóre osoby bardzo często mają po kilka imion, z których raz to, raz znowu inne bywa w użyciu. Uchwalono następnie § 452 rozciągnąć na nieuprawnioną zmianę imienia w ogóle (zamiast tylko nazwiska), oraz dodano na wniosek referenta, że „sama zmiana pisowni nazwiska, karygodności nie uzasadnia."

Pożar w Grudziądzu. Stary ratusz w Grudziądzu spłonął — jeden z pamiątkowych gmachów tego miasta już nie istnieje. Pożar potężny zniszczył w niedzielę większą część zachodniego frontu Rynku grudziądzkiego, dwie kamienice, ratusz i dom, zakupiony dla rozszerzenia ratusza. Ogień wybuchł wskutek eksplozji w handlu delikatesów Albrechta. Około godziny 5. rano zbudził huk wielki mieszkańców Rynku, a w mgnieniu oka kłęby dymu buchnęły z okien suteryn i przeciskać się zaczęły przez szpary okien wystawowych. Szyby i mnóstwo papierów wyrzuciła eksplozja daleko na podwórze, skąd starano się wtargnąć do pokoju, położonego przy składzie, ponieważ usłyszano tylko jęki w tej chwili. Dym jednak był tak wielki, że nie stano zaniechać tego zamiaru i dopiero po wybiciu drzwi frontowych odważył się robotnik Rodens wejść do głębi i po kilku minutach wyniósł na pokoju kupca Albrechta, którego znalazł bez przytomności, a obok rozrzucone księgi i papiery. Wargi nieszczęśliwego poruszały się tylko lekko, włosy jego były zupełnie spalone, a ciało również poparzone w kilku miejscach. Przywołany lekarz dr. Bratkowski, stwierdził nadomiar, że Albrecht miał szyję owiniętą dwukrotnie sznurem od cukru, który pozostawił wyraźną obwódkę strangulacyjną. Ofiara pożaru umarła wkrótce po przeprowadzeniu do szpitala. — Wyjaśnić dokładnie bliższe przyczyny i rodzaj eksplozji, która spowodowała pożar, nie uda się prawdopodobnie nigdy. Z okoliczności jednak, że Albrecht w niedzielę rano uczynił zamach na własne życie, można wnioskować, że on sam był sprawcą pożaru, który pokryć miał śmierć samobójczą i w ten sposób ocalić dla rodziny czterech dzieci tysiący marek, na które życie swoje zabezpieczył. Albrecht bowiem w ostatnich chwilach był bliskim ruiny majątkowej.

Kradzież na wystawie. Z wystawy chicagowskiej skradziono 80 sztuk drogocennych koronek, będących prywatną własnością królowej włoskiej.

WYKAZ
wpływów pieniężnych na cele Wystawy krajowej.
Lista 4.

Imię i nazwisko	Subwencje i wpłaty na fundusz wystawowy	Subskrypcje na fundusz gwarancyjny
Z listy 1. 2. i 3.	17.140	1.400
Mikolasch Juljusz	500	500
Moysa Rosochacki Stefan	250	250
Bratkowski Leon	400	—
Rayski Aiblin	200	—
Dr. Horwath Adam	150	—
Ks. Kalikst Poniński	250	250
Filia zakł. kredyt. dla handlu i przemysłu	2500	—
Bank krajowy	2500	—
Tow. kredytowe ziemskie	5000	—
Bank hipoteczny	5000	—
Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie	5000	—
Kasa oszczędn. we Lwowie	5000	—
Gal. bank kredytowy	5 00	—
Hr. Mier... Józef	300	—
Schellenberg August	100	200
Spokarski Jan	50	200
Tow. zaliczkowe w Stryju	30	—
Nazuł Franciszek	25	—
Gołąb Andrzej	10	250
Szadbej Antoni	10	—
Tow. zaliczkowe w Starem m.	20	—
Stow. oszczędn. w Przemyślu	10	—

C. d. n.

Walne zgromadzenie (powtórne) Stowarzyszenia przem. lwowskich rzeźników, masarzy i wędliniarzy odbędzie się w niedzielę dnia 18. b. m. o godz. 4. popołudniu w sali ratusza.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę o godzinie pół do 8 wieczór „Właściciel kuźnic", dramat w 5. aktach Jerzego Ohnet'a. Czwarty gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich; w Teatrze letnim o godzinie 8 produkcje magiczne Chevaliera Thorna; jutro w poniedziałek w teatrze hr. Skarbka „Sprawa Clemenceau", dramat w 5. aktach, a 6 odsłonach A. Dumas'a i A. d'Artois. Piąty gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich; w Teatrze letnim produkcje magiczne Chevaliera Thorna.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że w dniu 3. września br. cesarz Franciszek Józef przybędzie do naszego kraju i zabawi tutaj do 7. września włącznie. Celem tej podróży monarchy będą manewry korpusu 10. i 11., skutkiem czego cesarz uda się następnie do Jarosławia, następnie zaś do Krakowa.

Pojawiła się nowa sprawa tuczempska, której jednak już nawet złość moskalofilska i narodowiecka nie przypisuje „szkowie" Polaków i duchowieństwa łacińskiego, chociaż jest kubek w kubek taka sama, jak tuczempska. Mianowicie czterech włościan z Meduchy, należących do gr. kat. parafji Międzygórki pod Haliczem, zgłosili w starostwie, że przechodzą na obrządek łaciński. *Halyczanyn* przypisał winę tego nieporozumieniom między proboszczem, ks. Jankiewiczem, a parafjanami. Otóż każdy Jankiewicz oświadcza w *Halyczaninie*, że to nieprawda, powód jest owszem ten, że parafjanie z Meduchy nie chcą płacić dodatków do konkurencyjnych na budującą się od lat 9 nową cerkiew w Międzygórkach.

Wysiłki militaryzmu znowu się zaczynają. Wielkie organa francuskie, które ... w kraju, ... że jeżeli projekt wojskowy w Niemczech przyjęty zostanie, Francja natychmiast armję swoją powiększy i sumy potrzebne bez względu na stan ekonomiczny kraju uchwali.

We francuskiej izbie deputowanych rozdzielono tekst dodatkowego sprawozdania komisji wojskowej na temat nowej **ustawy o kadrach**. Jeden z ustępów tekstu tego brzmi jak następuje: „Jedynym naszym celem jest to, aby umożliwić ministrowi wojny bezzwłoczne uregulowanie kadrów naszej rezerwy. Kontyngens linjowych wojsk podwoił się — ale przyjęlibyśmy mimo to na siebie najcięższą odpowiedzialność, gdybyśmy choć rok dłużej jeszcze nowe formacje pozostawili bez kadrów." Sprawozdanie ubolewa następnie nad powolnością, z jaką izba dotychczas postępowała w kwestji ustawy o kadrach. „Dłuższa jeszcze zwłoka wystawiłaby na szwank pierwszorzędne interesa, powierzone naszej pieczy. Sprawa obrony narodowej nie pozwala nam utracić ani jednego dnia." Według depeszy „Biura Wolffa" stawi przewodniczący komisji wojskowej, deputowany **Mézières**, z odwołaniem się do patrjotycznych uczuć izby wniosek — aby ustawa o kadrach zawotowaną została na jednem posiedzeniu. Poczyniono też już kroki u wszystkich tych deputowanych, którzy zamierzali wystąpić z poprawkami do ustawy, aby ich zaniechali.

Prezydent **Carnot**, chcąc mieszkańcom Bretanji **wynagrodzić** swoją nieobecność, przesłał dla biednych tej prowincji 50.000 fr., — zdaje się jednak sprawie republikańskiej nieporównanie byłoby więcej dopomogło osobiste zjawienie się prezydenta w Bretanji.

Przewaga **radykalistów** daje się już w Serbji dotkliwie uczuwać dawnym ich przeciwnikom. Gniew **Pasicsa** i jego przyjaciół zwraca się w pierwszym rzędzie przeciwko osobie Iwana **Risticsa**, byłego rejenta i przeciwko jego rodzinie. Większość skupczyny postanowiła podobno uchwalić dekret, skazujący **Risticsa** i **Belimarkowicsa** na **wieczne wygnanie**, i powołać się przytem na precedens, stworzony przez wydalenie z Serbji królowej Natalji. Nie czekając na tę uchwałę, opuścił Ristics Serbję, aby uniknąć grożącej mu burzy. Na jednem z pierwszych posiedzeń skupczyny będzie postawiony wniosek o wytoczenie byłemu prezesowi ostatniego liberalnego gabinetu **Awakumowicsowi** procesu o zdradę stanu. Dyskusja nad tym wnioskiem da radykalistom sposobność do wystąpienia także przeciwko Risticsowi i jego rodzinie. Wszyscy też synowie Risticsa opuścili już służbę rządową. Najstarszy z nich był, jak wiadomo, sekretarzem poselstwa serbskiego w Paryżu. Gabinet Dokicsa zdegradował go odrazu na oficjała pocztowego w jakiemś małem miasteczku. Tak więc najstarszy mąż stanu Serbji, który całe życie spędził w służbie swego kraju, ulega w ostatnich swych latach srogiemu ostracyzmowi politycznemu. Jakkolwiek można oceniać polityczną działalność Risticsa, los jego obecny musi budzić współczucie.

Delegacje wspólne.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 17. czerwca. W delegacji austrjackiej toczyła się wczoraj rozprawa nad kredytem okupacyjnym.

Del. **Massaryk** ganił, że rząd o chłopów bośniackich się nie troszczy i utrzymywał, że stosunki agrarne w Bośnji gorsze są teraz, jak za tureckiego panowania. Przy ściąganiu podatków zdarzają się brutalności. Mowca nazywa żandarmów plagą Bośnji. Przy posadach rozstrzyga znajomość niemieckiego języka; o język ludności nikt się nie troszczy.

Następnie del. **Klaic** rozpoczął mowę od polemiki z wystąpieniem **Cernkowicza** w delegacji węgierskiej, ale przewodniczący **Windischgraetz** przerwał mu, nie dopuszczając do polemiki z mowami, wygłoszonemi na posiedzeniach tamtej delegacji, mimo, że odwrotnie Cernkowicz tam publicznie Klaica zaczepił.

Na wniosek **Maszaryka** poddano pod głosowanie, czy Klaic ma dalej mówić. **Większość oświadczyła się za tem.** Na to **Windischgraetz** odrzekł, że **składa przewodnictwo i powstał od stołu, oddając miejsce wiceprezesowi austr. delegacji Jaworskiemu.**

Wobec tego del. **Plener** w przydługiej mowie wniósł wotum ufności dla Windischgraetza, co przyjęto wszystkiemi głosami przeciw młodoczeskim.

Prezydent zajął tedy napowrót miejsce i zaczął znów tak często przerywać Klaicowi, że ten zrezygnował z głosu.

Następnie del. **Herold** krytykował ostro stosunki agrarne w Bosnji.

Minister **Kallay** w odpowiedzi przedstawił stosunki w Bosnji jako idealne, poczem kredyt odnośny przyjęto.

Wybory w Niemczech.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berlin 17. czerwca. Wczoraj do godz. 7½ znanych było 276 rezultatów; z tych wybrano 32 konsewatystów, 13 nacjonalliberałów, 5 z *Reichspartei*, 2 z *freisinnige Vereinigung*, 46 z centrum, 1 dzikiego, 5 z *feisinnige Volkspartei* i 19 socjalistów, 3 antisemitów, 8 Polaków, 6 Alsatczyków.

Nastąpi 135 wyborów ściślejszych w tej liczbie 5, w które wchodzą polscy kandydaci.

Z Polaków wybrani: W okręgu innowrocławsko-strzelińsko mogilnickim wybrany Józef **Kościelski**; w okręgu gnieźnieńsko-witkowsko-wągrowieckim dr. Roman **Komierowski**; w okręgu krotoszyńsko-koźmińskim ks. dr. **Jażdżewski**; w okręgu śremsko-średzkim **Kubicki**; w wrzesińsko-pleszewsko jarocińskim dr. Zygmunt **Dziembowski**; w odolanowsko-ostrowsko-ostrzeszowsko kępińskim ks. Ferdynand **Radziwiłł**; w szamotulsko-międzychodzko skwierzyńsko-obornickim hr. Hektor **Kwilecki**; w kościańsko-śmigielsko grodzisko-nowotomyskim ks. Zdzisław **Czartoryski**; w rawicko gostyńskim ks. Adam **Czartoryski**.

Do ściślejszego wyboru przyjdzie w okręgu wschowsko-leszczyńskim pomiędzy Stanisławem **Chłapowskim** a wolno-konserwatywnym Hellmannem; w okręgu poznańskim między Stefanem **Cegielskim** a kandydatem konserwatystów niemieckich; w okręgu bydgowskim między Leonem **Czarlińskim** a konserwatystą niemieckim; w okręgu szubińsko żnińsko-wyżyńskim pomiędzy dr. Romanem **Komierowskim** a kandydatem niemieckim.

Ahlwardt w jednem mieście wybrany, w drugiem wchodzi w ściślejszy wybór.

Wolnomyślni zupełnie rozbici.

Socjaliści nie zdobędą — zdaje się — mandatów po nad dawniejszą liczbę, bo w wyborach ściślejszych wszystkie stronnictwa połączą się przeciwko nim.

Bytom 17. czerwca. Przyjdzie tu do ściślejszego wyboru między majorem Szmulą a X. Nehrlichem z centrum.

Berlin 17. czerwca. Połowa mandatów zostanie rozstrzygniętą dopiero przez ściślejsze wybory. Największą klęskę poniosła partja **Richtera**, z której żaden członek nie został wybrany. **Polacy** zdobędą jeszcze wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przy wyborach ściślejszych dwa mandaty.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 17. czerwca. **Giers** cyrkularzem zawiadomił ambasady rosyjskie za granicą o objęciu przez siebie na nowo kierownictwa polityką zagraniczną.

Wiedeń 17. czerwca. Akta w sprawie demonstracji studentów na dworcu Północnym oddane zostały prokuratorji. Śledztwo toczyć się będzie w kierunku zbrodni gwałtu publicznego.

Belgrad 17. czerwca. Król **Aleksander** odczytał w skupczynie pierwszą mowę tronową, w której konstatuje z zadowoleniem dobre przyjęcie swej deklaracji pełnoletności za granicą. Król zapewnia, że starać się będzie, by Serbja była podstawą porządku i postępu we wschodniej Europie. Wreszcie zapowiada przedłożenie traktatów handlowych z Austrją i Niemcami

Paryż 18. czerwca. Prezydent **Carnot** ma się lepiej.

Wiedeń 17. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 338·87; węg. kredyty 409·25; anglosy —·—; laenderbanki 252 60; sztacbany 308·—; lombardy 105·—; elbethale 237 75; tytoniowe —·—; alpiny 54·70; renta majowa —·—; węg. złota 116·05; węg. koronowa 94·82; austr. koronowa —·—; losy tureckie 50·60; uniony —·—.

Berlin 16. czerwca. Giełda wczorajsza wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. **Wiener Parität**.) Kredyty 175·75 (338·70); lombardy 43 60 (104·90); węg. renta złota 96 10 (116·21); ruble 216 25 (130 29).

Frankfurt 15. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 281·— (339 42); lombardy 89·50 (104·83); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 17. czerwca. Hr. Taaffe nie weźmie tym razem udziału w obiedzie, który da cesarz z powodu zamknięcia delegacyj wspólnych, ponieważ cezarz zwolnił hr. Taaffe'go od udziału w tym obiedzie, iżby prezydent ministrów mógł korzystać z dłuższego i skuteczniejszego urlopu. Powrót hr. Taaffe'go oczekiwany jest dopiero w początku przyszłego tygodnia.

Wiedeń 17. czerwca. Delegacja węgierska ukończyła wczoraj debatę nad budżetem wojskowym. W toku debaty oświadczył hr. Albert Apponyi, że opozycja nie chce poddawać szczegółowej krytyce niektórych delikatnych kwestyj polityki zagranicznej i zarządu armji, gdyż zawsze ma na oku najważniejsze interesa monarchji.

Praga 17. czerwca. Deputacja bastujących górników z Kładna była wczoraj na audjencji u namiestnika i prosiła go o pośrednictwo w załatwieniu spraw z zarządem kopalni. Namiestnik oświadczył, że wtedy dopiero może się podjąć tego pośrednictwa, gdy robotnicy staną na gruncie legalnym, t. j. powrócą do pracy.

Praga 17. czerwca. Namiestnik oświadczył deputacji robotników, strejkujących z Kładna, że pośrednictwo ze strony władzy może nastąpić dopiero w takim razie, jeżeli robotnicy zastosują się do ustaw obowiązujących. Namiestnik wezwał robotników do podjęcia pracy na nowo.

Kładno 17. czerwca. Panuje tu spokój niezamącony.

Londyn 17. czerwca. Słychać tutaj, że na usilne prośby księżny Walji, carowa przybędzie z Kopenhagi na kilka tygodni do Sandringhan.

Sofja 17. czerwca Księstwo przyjmowali mnóstwo deputacyj z adresami z różnych stron kraju, tudzież od rozmaitych kolonij tutejszych. Na recepcji byli reprezentanci stowarzyszeń: polskiego, włoskiego, austro-węgierskiego, austrjackiego Czerwonego Krzyża, gminy ormiańskiej itd.

Belgrad 17 czerwca. Król powołał onegdaj do siebie kilku przewódców radykalnych. Skutkiem tej konferencji nie nastąpią żadne znaczne zmiany w gabinecie, tylko na miejsce Franasowicsa mianowany będzie ministrem wojny jakiś gorliwy radykał, zapewne pułkownik Rasza Miletics.

Berlin 17. czerwca. *Berliner Tageblatt* donosi z Petersburga: finalny traktat handlowy rosyjsko francuski zostanie już temi dniami zawarty. Głównie chodzi z jednej strony o przedmioty zbytu, tak zwane *articles de Paris*, a z drugiej o naftę kaukazką.

Ateny 17. czerwca W Skamanga koło Daphni wyleciał w powietrze magazyn z prochem. Szesnaście osób zginęło, między niemi dwaj oficerowie. Dotychczas znaleziono tylko pięć trupów, resztę rozszarpała eksplozja na kawałki. Szkoda wynosi ćwierć miljona drachm

Wiedeń 17. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·66, jęczmień 7·19, owies 6·76

„Ponieważ pan Antoni Kluna nie tylko, że ustnie zaręczył słowem honoru, że korespondencji w „Dzienniku Polskim" nr. 202 z dnia 1. lipca 1892 roku nie pisał i „nikomu w ten sposób pisać nie kazał, ale nadto dotyczące oświadczenie umieścił w rzeczonym powyż dzienniku nr. 153 z dnia 9. b. m. — przeto od skargi wniesionej przeciw panu Antoniemu Klunie o obrazę czci odstępuję. Ubolewam tylko nad tym „ktoś", który podszywając się pod cudze nazwisko, postąpił sobie wcale nie po-bohatersku". Józef Kozniewski".

OBWIESZCZENIE.

W środę dnia 28. czerwca b. r. o godzinie 3. po południu odbędzie się w lokalu Towarzystwa Zaliczkowego

WALNE ZGROMADZENIE

członków Towarzystwa dla handlu skór, sukna i wyrobów tkackich w likwidacji w Łańcucie,

na które podpisani uprzejmie P. T. członków zapraszają.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie likwidatorów z dotychczasowej czynności i rachunków, oraz udzielenie tymże absolutorjum.
2. Wnioski pp. członków.

Towarzystwo dla handlu skór, sukna i wyrobów tkackich w Łańcucie.

Stowarz. zarejestrowane z ogran. poręką w likwidacji. 1749 1—1

Łańcut, 10. czerwca 1893.

Kęskewicz. B. Pyptiuk. Brąglewicz.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.